

Moi Drodzy Przyjaciele

Wielki Tydzień, czas zadumy i refleksji na życiem Jezusa i naszym. Chciałbym podzielić się z Wami pewnym wydarzeniem, który dał mi wiele do myślenia.

Około 100 km na południe od Concepción jest wioska Zapocó. Jej mieszkańcy należą do szczepu zwanego „Ayoreos”. Dla zobrazowania podam kilka szczegółów z historii tego plemienia:

Pierwsze kontakty z nimi sięgają czasów redukcji jezuickich, 1691- 1724. Było to plemię bardzo trudne do ewangelizacji;

O.Juan Bautista, y O.Achá, jezuici, zdołali zgromadzić niektóre grupy na misji, której nadali nazwę „San Ignacio de los Zamucos” (1745).

W ostatnim stuleciu, ich liczba bardzo się zmniejszyła na skutek wojny między Paragwajem i Boliwii (1936). W latach 1947 – 1950 zbliżyli się do nich misjonarze ewangelicy ze Stanów Zjednoczonych. W tych latach trzech z nich zginęło od zatrutych strzał ayoreos

W tym samym czasie, w sąsiedniej diecezji, San Ignacio, OO. Franciszkanie z Austrii i Hiszpanii, zdołali zbliżyć się do nich i stworzyli misje katolickie w miejscowościach:Las Taperas y Roboré.

W naszym Wikariacie Ñuflo de Chávez, niestety nie prowadzimy z nimi żadnej ewangelizacji. W miejscowości Zapocó, o której wspominałem na wstępie, mieszka pastor ewangelicki. Żyją tam z uprawy fasoli, manioku, bananów, ryżu. W tych okolicach rosną jeszcze tropikalne lasy; niestety wiele z tych drzew pada pod mechaniczną piłą w celu sprzedaży.

Wielu z tych ludzi, emigruje również do Concepción, aby tutaj oferować swoje artykuły, przede wszystkim torby, plecione z fibr roślinnych. Jest to praca przede wszystkim kobiet.

Razem z matkami, przychodzą do nas ich dzieci; wykorzystuje się ich zdolności, aby sprzedać turystom te artykuły.

Niestety wiele razy czynią to w sposób bardzo natrętny, zmuszając poniekąd do zakupu ich wyrobów; czasami są źle traktowane przez tutejsze dzieci, na co one nie odpowiadają milczeniem, itd.

Niektórzy ludzie z Concepción pytają mnie co z nimi zrobić? Zabronić im sprzedaży lub wstępu do Concepción?

Czasami ta grupa dzieci pokaże się w katedrze, siadają wtedy z tyłu w ławce, jednak wytrzymują bardzo krótki czas na nabożeństwie; po 5 minutach szukają wody święconej, moczą nią swoje włosy, myją twarz i wychodzą; kilka miesięcy temu, z pomocą wolontariuszki z Niemiec, utworzyliśmy dla nich kuchnię charytatywną; w poniedziałek, środę i

piątek mają zapewniony obiad. Ta grupa liczy około 20 dzieci. Tylko dwie dziewczynki z tej grupy, uczestniczą w zajęciach szkolnych. Przychodzą też do naszego domu, i często dotykając ścian brudzą malowidła umieszczone na tych ścianach. Kiedyś cała grupa przyszła do naszego biura biskupiego; w przedsieni zawieszony jest obraz przedstawiający św. Antoniego, który rozdaje dzieciom chleb. Widzę że dzieci Ayoreos, zwracają wielką uwagę na ten obraz i w pewnej chwili pytają kto to jest? Ja im odpowiadam: Św. Antoni. I co robi? Rozdaje chleb dzieciom. Wtedy jeden z chłopaków uklęknął przed tym obrazem i wola: Antonio dame pan, Antonio dame pan – czyli Antoni, daj mi chleba.

Inne wydarzenie: Na placu katedralnym rosną piękne kwiaty i wokół trawnika jest zasadzony żywopłot. Dzieci te skaczą przez żywopłot, depcząc go i zrywają kwiaty do zabawy. Kilka dni temu powiedziałem im, że kwiaty nie służą po to aby je zrywać bezmyślnie i wrzucać do kanału na wodę; żywopłot i roślinki, również czują jak się je łamie i depcze bezmyślnie. Kiedy to mówiłem, jeden z nich powiada, że jego kolega Tomás, przed chwila zabił ptaszka procą. Tomasz, słysząc to przeskoczył przez żywopłot i przyniósł mi tego ptaszka, tak jakby się nic nie zdarzyło.

Wreszcie nastąpił dzień Niedzieli Palmowej. Ta grupa dzieci była z początku w procesji, potem zniknęli z niej. Po południu spotkałem ich na placu katedralnym. Usiadam z nimi, tak jak to oni czynią, na posadzce i zacząłem z nimi rozmawiać. Oni znają język hiszpański, chociaż między sobą rozmawiają w swoim języku, ayoreo. Pytałem ich o szkołę w ich wiosce; potem o ich pastora, czego ich uczy. Jedna z dziewczynek powiada: A mnie osobiście nasz pastor się nie podoba, ponieważ krzyczy na nas i poza tym, nie nosi tak długiej koszuli jak ty – myśląc o moim stroju liturgicznym (nigdy mi nie mówią Ojciec, albo biskup, tylko bezpośrednio – Antonio). Rozmawiając tak z nimi, zauważyłem, również że niektóre dziewczynki i chłopcy, z liści palm, które zostały po procesji, płaczą różne kształty. Powiedziałem im: A może zrobimy z tych palm podarunek dla Pana Jezusa? Tak! Odpowiedziały prawie jednym głosem. I chcielibyście wnieść te przyozdobione palmy w procesji do katedry? Tak, chcemy. I ubierzesz się w te długo koszule? Tak ubiorę się, powiedziałem im.

Zostawiłem ich, prawie pół godziny, kiedy przyszedłem, zastałem ich z pięknymi figurami, najczęściej w kształcie serduszka. Jak te dzieci się cieszyły, że one mogą tak samo jak dzieci z Concepción uczestniczyć w procesji z palmami! To na pewno była ich pierwsza procesja z palmami w życiu. A dla mnie również, po raz pierwszy procesja z dziećmi z plemienia ayoreos. Wchodząc do katedry śpiewaliśmy: Alabaré, alabaré a mí Senior -

czyli będę wielbił Pana. Tej pieśni nauczyły się od Pastora ewangelickiego. Podeszliśmy ze śpiewem na ustach do samego ołtarza, na którym złożyliśmy ta palemki, które były wyrazem ich kultury. Potem usiedliśmy na schodkach prezbiterium i nauczyłem ich pieśni, która zaczyna się słowami: Pensar como Jesús pensó, amar como Jesús amó, servir como Jesús sirvió, así quiero yo. Czyli myśleć tak jak myślał Jezus, kochać tak jak kochał Jezus, służyć tak jak służył Jezus, tak właśnie chcę ja. Dotykały te dzieci czoła, aby myśleć tak jak Jezus; serca, aby kochać tak jak Jezus; ramion, aby służyć tak jak Jezus. W ten sposób uczyniły piękny znak krzyża świętego.

Na zakończenie, jedna z dziewczynek, zaczęła śpiewać w swoim własnym języku. Widziałem radość na twarzach całej grupy. Coś w nich „pękło” w dobrym znaczeniu. Zawsze, gdy chciałem nauczyć się jakiegoś słowa w ich języku, to ja musiałem ich o to pytać. W to niedzielne popołudnie, one wyszły z inicjatywa. Dlaczego? A może dlatego, że wreszcie ktoś dostrzegł coś pozytywnego w nich, że je dowartościował, że nie tylko dzieci z Concepción mogły nieść palmy, ale one także?

Moi Drodzy. Co chcę powiedzieć przez to obszerne opowiadanie o dzieciach z plemienia Ayoreos.

Po pierwsze, że te dzieci są spragnione miłości, dobroci, jak wszystkie dzieci na świecie;

Że posiadają ukryte talenty, na które trzeba zwrócić im uwagę;

że potrzebują bliskości, dobrego wychowania. Więc może uda nam się spotkać kogoś, kto mógłby dla nich poświęcić więcej czasu, jak tylko kilka chwil, lub przygotowując dla nich obiad trzy razy w ciągu tygodnia.

Gdybym w to popołudnie zaczął od krzyku, bo zaśmiecają korytarz, wtedy na pewno nie doszłoby do procesji z palmami, i tego pięknego nabożeństwa tych dzieci w katedrze.

To przecież uczynił Jezus Chrystus z apostołami. Piotr po zdradzie miał mu tak mało do ofiarowania; wystarczyło jedno skruszone spojrzenie i Pan Jezus je przyjął.

Po jego śmierci na krzyżu wszyscy prawie się rozproszyli, i On po swoim Zmartwychwstaniu szuka ich, słucha, pyta o samopoczucie, zatroskany o pokarm dla nich, udziela im swojego pokoju, powierza im wielką misję, aby byli świadkami jego śmierci i zmartwychwstania.

To samo doświadczamy również i my od Jezusa w naszym codziennym życiu. Im więcej pozwolimy się przez Niego kochać, tym bardziej będziemy zdolni do zobaczenia dobra w drugim człowieku, aby pobudzić Go również do czynienia dobra.

Moi Drodzy. Przed nami czas okresu Wielkanocnego. Razem z Wami, pragnę przeżywać ten czas łaski, spotkania się z Chrystusem Zmartwychwstałym, nabrania nowych sił dodawania świadectwa o Nim w każdej chwili naszego życia, gdziekolwiek nas postawi. Niech Matka Najświętsza, która wytrwała przy Nim aż do końca, i spotkała Go pierwsza po Jego Zmartwychwstaniu, wstawia się za nami, abyśmy również i my trwali wiernie przy Nim i czynili w Jego imię dobro wszystkim. Wdzięczny za Wasze ofiary, złożone z okazji bazaru adwentowego i przy innych okazjach, a przede wszystkim za wasze życie chrześcijańskie i modlitwy, pozdrawiam Was serdecznie w Panu, który umarł za nas i Zmartwychwstał.

Wasz, +Antoni Bonifacy Reimann, OFM  
Wikariat Apostolski Ñuflo de Chávez, Bolivia.